# Paweł Janowski: Tablice Siemoniaka-Mendelejewa




**Wielu komentatorów życia politycznego uważa, że partia o dumnej nazwie Obywatelska, nie dbała o wykształcenie polskich dzieci. Nic bardziej mylnego. Okazało się właśnie, że pan minister Siemoniak był, a może jest do dzisiaj, wielkim miłośnikiem chemii, matematyki i fizyki, a przede wszystkim tablic. Tak bardzo upodobał sobie te pomoce naukowe, że w ramach troski o poziom wiedzy polskiej dziatwy za jedyne 31 milionów złotych zakupił 10 000 tablic Mendelejewa. Do tego dorzucił 21 000 tablic matematyczno-fizycznych za kolejne kieszonkowe. Taką informację podała Telewizja Republika. Pewnie pan Mendelejew jest bardzo zadowolony. I nauczycielki chemii również. A producenci tablic jeszcze bardziej.**

A tymczasem głowią się publicyści, przedstawiciele handlowi i badacze: po co te tablice Mendelejewa? Dlaczego akurat 10 000 chemicznych, a nie 35 500? Tyle by wystarczyło dla każdej polskiej szkoły podstawowej, plus 7107 sztuk dla gimnazjów i kolejny plus minus 10 000 dla liceów wszystkich. Jakby nie liczyć, to za mało kupił. A co powiedzą przedszkola i żłobki? One też chcą tablice Mendelejewa z edycji ekskluzywnej, ze specjalnym logo MON-u. Na czarnym rynku pójdą jak świeże bułeczki. A sknera minister, choć mówi, że nie wie, kupił tylko 10 000 sztuk Mendelejewa. Teraz dostaną tylko szkoły drugie i każde kolejne, biorąc pod uwagę czas powstania placówki. I pierwsze szkoły w gminie poczują się dyskryminowane przez pana ministra. Program 10 000+ Mendelejewa/Siemoniaka okazuje się ukrytą opcją pisowską. Gdzie człowiek się nie ruszy, tam agenci Prezesa. Jak żyć pani Ewo, jak żyć?

Naród zadaje sobie jeszcze jedno pytanie: dlaczego nie rozdano tablic w czasie kampanii wyborczej? Przecież dzięki nim Platforma wygrałaby wybory w przedbiegach i dzisiaj wszyscy żylibyśmy w raju, a tak?

**Paweł Janowski**

**Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (18/2016)  - do kupienia również w wersji cyfrowej TUTAJ**

**fot. politycznememy**